

ROK II. ZESZYT XXV.

CENA ZESZYTU 7 Mk.



ILUSTROWANY PRZEGLĄD TEATRALNY

MIECZYSLAW FILIPKIEWICZ.

KLISZA ZAKŁ. ST. WELANYR.

SPÓŁKA SAMOCHODOWA „POLAUTO“

SPÓŁKA Z OGRANICZONĄ ODPOW.
W KRAKOWIE, UL. GOŁĘBIA L. 14, PARTER
RACHUNEK BIEŻ. W SPÓŁCE FAKTUROWEJ W KRAKOWIE.

Własne garaże. Warsztaty reparacyjne.
Kupno i sprzedaż. Samochody oso-
bowe oraz ciężarowe nowe i używane.
Części składowe i przybory.
Benzyna, oliwa i smary. — Motocykle. — Rowery.
WYNAJEM SAMOCHODÓW
osobowych i ciężarowych.

KWIATY SZTUCZNE
ARTYSTYCZNE
KAPELUSZOWE, DEKORA-
CYJNE, KOŚCIELNE,
PIÓRA, BOA, FANTAZYE
POLECA

WINCENTYNA
GÓRSKA

KRAKÓW, UL. FLORYAŃSKA 18
SPRZEDAŻ HURTOWNA
I DETAILICZNA.

SALON MÓD
„EWA“

W KRAKOWIE
UL. GOŁĘBIA L. 3
POSIADA NA SKŁADZIE
WIELKI WYBÓR

KAPELUSZY DAMSKICH
na sezon obecny.

Przyjmuje wszelkie roboty w za-
kres modniarstwa wchodzące.

ZAKŁAD ARTYSTYCZNEGO
KRAWIECTWA DAMSKIEGO

T. WĘGLARSKIEGO

W KRAKOWIE
przy ul. Gołębiej L. 5
Telefon Nr. 1518

wykonuje kostyумы, amazonki,
płaszczki, futra itp. z doborowych
własnych lub dostarczonych ma-
teryali. Na składzie najlepsze
angielskie materiały.

A. BROSS

ul. Floryańska 44
(narożnik — tuż obok bramy Floryańskiej)

WSZELKIE PRZYPORY
UMUNDUROWANIA

WIĘKSZYM ODBIORCOM
CENY HURTOWNE.

Rok założ. 1872. Telefon 3269.

ZAKŁADY PRZEMYSŁOWE
„INDUSTRIA“

Spółka zarejestr. z ogr. odpow.
Kraków, Rynek 19. Telef. Nr. 462
poleca swe fabryki: Odlewnie żelaza
i metali, ślusarnie mechaniczne,
Wykonują wszelkie prace wchodzące
w zakres budowy maszyn i instalacji
maszynowych.

Adres telegraficzny: Polindustria.

POWSZECHNE BIURO REKLAMY

„PRASA“

KRAKÓW, UL. STAROWIŚLNA L. 10.

BIURO MIASTOWE UL. KARMEŁICKA L. 16

Telefon 2086.

Przyjmuje zlecenia insercyjne do wszystkich cza-
sopism krajowych i zagranicznych. — Udziela fa-
chowych wskazówek i projektuje skombinowane
i artystyczne układy inseratowe. — Projekty klisz
artystycznych przez własnego rysownika dla stałych
komitentów bezpłatnie. — Specjalny dział sprawo-
zdawczy dla redagowania fachowych sprawozdań,
notatek dziennikarskich etc. — Reklama artystyczna
i świetlna (kinowa i uliczna). — Najtańsza kalku-
lacja cen oraz szybkie i ściśle wykonanie zamó-
wień. — Biuro pozostaje pod kierownictwem współ-
pracowników największych dzienników krakowskich.

ZAKŁAD
ZEGARMISTRZOWSKO-JUBILERSKI

JÓZEFA

CYANKIEWICZA

Kraków, ul. Sławkowska 1

KUPUJE I SPRZEDAJE

ZŁOTO — SREBRO — BRYLANTY
PERŁY — ZEGARY i ZEGARKI,
PŁACI NAJWYŻSZĄ WARTOŚĆ.

ALBIN JAWORSKI

Magazyn naczyń kuchennych oraz
artykułów dla gospodarstwa domo-
wego

Kraków, Rynek główny 24. Telefon 22.

Wyprawy kuchenne, łózka żelazne, umywalnie,
artykuły drzewne, wanny cynkowe, nasiadówki,
pryszniczki pokojowe, lodownice, konewki do kro-
pienia i podlewania kwiatów. — Hurtowna i czę-
ściowa sprzedaż. — Ekspedycja na prowincję.
Oferty na żądanie. — Wysyłka natychmiastowa.

Marya Kulinowska

Kraków, Sławkowska 13

Skład płócien i bielizny gotowej męskiej,
damskiej i dziecięcej. Wielki wybór koronek,
wstążek, haftów i t. p. towarów
w najlepszym gatunku po cenach umiarkowanych.

W hurtownej sprzedaży znaczny opust.

Przyjmuje się również do szycia bieliznę
męską, damską i dziecięcą.

ZAKŁAD KRAWIECTWA
DAMSKIEGO

J. KALAFARSKI

KRAKÓW, SZEWSKA 12

wykonuje wszelkie roboty
w zakres ten wchodzące
z własnych i dostarczonych
materiałów według naj-
świeższych żurnali.

RUDOLF NOWAK

W KRAKOWIE, GRODZKA 44, TEL. 3541
ORYGINALNE

MASZYNY
DO PISANIA
RACHOWANIA
POWIELANIA



SPECJALNY WARSZTAT NAPRAW.

PRZYPORY:
WSTĄŻKI
KALKI, FARBY
GUMY
AMERYKAŃSKIE.

WSZELKIE
TOWARY SPOŻYWCZE
ORAZ KOLONIALNE

POLEGA

JULIAN
CYANKIEWICZ

KRAKÓW

SŁAWKOWSKA 24.

DOM BANKOWY I KANTOR WYMIANY
SPÓŁKA
KOMANDYTOWA H. RIPPER i Ska
KRAKÓW
RYNEK GŁ. L. 17

załatwia wszelkie transakcje bankowe, jako to: kupno i sprzedaż papierów wartościowych, akcji, walut i monet zagranicznych, — przyjmuje zlecenia na giełdy krajowe i zagraniczne pod najkorzystniejszymi warunkami.

ILUSTROWANY PRZEDGLĄD TEATRALNY

TYGODNIK ART.-LITERACKI DLA SPRAW TEATRU, LITERAT. DRAM. I SZTUKI

WYCHODZI W KAŻDĄ SOBOTĘ.

Redakcja: Kraków: Grodzka 7, od 10 — 12.

Administracja: Kraków „Prasa“, ulica Karmelicka L. 16.

Prenumerata pisma wynosi: półrocznie 180 Mk. — kwartalnie 90 Mk.

Numer pojedynczy 7 Mk.

Do nabycia w księgarniach, agencjach pism i kasach teatralnych.

KRAKÓW-WARSZAWA

SOBOTA 19 CZERWCA

1920 ROKU.

JÓZEF WÓJCICKI.

DZIEJE OPERETKI.

Część II.

Rozpoczęty za czasów Regencji, a posunięty do granic ostatecznych za Ludwika XV, nastaje we Francji okres, w którym żądza używania życia dochodzi do szalu i cynizmu.

Wielka poezja przycichła, zamilkł rozsądek, zapanowała wszechwładnie kokieterja, lekkomyślność, kaprys, chęć podobania się i wdzięk nieznanego XVII wiekowi; wdzięk ten w wieku XVIII stał się wykładnikiem ówczesnych obyczajów, wzorem mody i duszą tej epoki, w której zakwitła operetka. Artyści zaniechali głębszych studjów; nastaje pewien rodzaj ujemnej filozofii — obojętność na wszystko.

Rozum, doszedłszy do samouwielbienia, wpada w sceptycyzm. Wszystko poświęcano zabawie, ze wszystkiego żartowano. Wzgardziwszy ideałami bóstwa, majestatu i króla, któremi żyła literatura XVII wieku, zastąpiono je innemi; były niemi rozkosz i używanie, te więc stały się treścią wszelkich kierunków myśli czy też sztuki. Widowiska i muzyka mają już tylko na celu podniecenie zmysłowości. Miejsce Lesage'a, chłoszczącego żywą i dowcipną satyrą, zastępuje Marivaux metafizyką uczuć, raczej subtelną przesadą umysłu, niż zajmującym obrazem serca. Brak treści, dziecinna intryga swoich utworów wynagradza ten czarodziej słowa najwykwintniejszym „jubilerstwem literackim“, cudownym „marivaudagem“, sposobem przepuszczania przez pajęcze siatki mydlanych baniek wyobraźni.

Sztuczność staje się powabną i ujmującą. „Świadcą o tem choćby stroje kobiet użyte na codzień, pochodzący od różowych pantofelków, krótkiej, z upiętymi

bokami spódniczki, aż do wyciętego stanika, kryjącego niezbyt zazdrośnie kwiat kobiecego wdzięku. Wszystkie te Armantyny czy Dorisée mieniające się i różnobarwne, o jednej ciemniejszej plamie, muszce na twarzy, którą z takim wdziękiem, umieszczały na końcu podczernionego łuku brwi, lub w ostatniem zgięciu dziecinnie uśmiechających się ust, były jakby symbolem tej ujmującej sztuczności. Głowy zaś strojono wówczas w siwe peruki, aby ukryć chwilę, w której jak własne włosy przypruszy szron siwizny. Młodość tała się chętnie, może aby mózł kłamać na starość“.

Tymczasem w narodzie poczęła odzywać się żądza swobody, pragnienie szczęścia, podsycane przez ludzi myślących i wielkich pisarzy.

Dążenie to znalazło wyraz swój w Wielkiej Rewolucji, jednej z najkrwawszych kart historii.

Ani gorączkowe życie polityczne Rewolucji, w której wyuzdana swoboda i rozwiązłość obyczajów przynależała sobie miano wolności, ani też czasy Pierwszego Cesarstwa nie sprzyjają rozwojowi sztuki. Wszelkie wznioślejsze umysły, porwane wielką potęgą Francji usunęły się od cichej pracy na polu nauki i sztuki. Oceniano utwory przeważnie ze stanowiska potrzeb społecznych; cała prawie twórczość artystyczna zesłała do potrzeb chwili.

Zmiany rządu, opłacane krwią narodu, następują jedna po drugiej, i wreszcie nastaje chwila reakcji — społeczeństwo francuzkie po tylu przeżytych okropnościach zapragnęło się śmiać, szaleć aż do zapamiętania.

Były to czasy Drugiego Cesarstwa, które, przy swej szalonej wesołości i wyuzdaniu, posuniętem do ostatecznych granic, lekkomyślności, nie przeczuwającej tragicznego końca tego wesołego bezrządu, przygotowały podłoże dla indywidualnej twórczości Offenbacha.

KAWIARNIA i CUKIERNIA TEATRALNA

W KRAKOWIE, UL. SZPITALNA (VIS A VIS TEATRU MIEJ. IM. J. SŁOWACKIEGO)

poleca: kolacje oraz znakomite wina i likiery. — Orkiestra zespołu prof. Kopystyńskiego. — Usługa uprzejma, szybka i rzetelna. — Różne gry towarzyskie.

ZAKŁAD TECHNICZNO-DENTYSTYCZNY KONRADA TOMBIŃSKIEGO

Otwarty od godziny 9—1 przed południem i od 3—6 po południu.
KRAKÓW, ULICA ŚW. KRZYŻA L. 5, II. PIĘTRO.

Hasła postępu i pracy organicznej stłumił skoczny takt Offenbacha. Ludzie, instytucje, obyczaje, prawa, rządy, porwane w zawrotny wir tańca, stanęły w jednym rzędzie z bogami Olimpu, do jakiejś olbrzymiej sarabandy, która miała stać się szalem Drugiego Cesarstwa. Offenbach grał, chychocząc się głosem przesyczonej rozpusty w pasażach, obudzających pożądliwość i tumaniących zmysły, a pod postacią bogów Olimpu i bohaterów Grecji parodując stosunki i osoby współczesne. Tchnie to wszystko żarem, podniecającym żądze, lecz tli się w nim zarazem fosforycznie zgnilizna.

W takiej to sztucznej atmosferze, zarówno pod względem pojęć o sztuce, jak i o samym życiu znalazła dla siebie wyborny grunt i zakwitła operetka.

Na widownię wypłynął Offenbach, żywe wcielenie uzdolnień artystycznych Drugiego Cesarstwa, który hojną dłonią rozsypuje perły swojej melodyjnej twórczości i sprytu instrumentacyjnego.

* * *

Słusznie zauważył historyk muzyki, Paweł Marsop, że, kiedy Auber przestał pisać, stanął on u podwoi operetki, Hervé stworzył je, a Offenbach wszedł.

Franciszek Auber, urodzony w Caen, w Normandji, roku 1782, a zmarły w Paryżu 1871 r., uczeń Cherubiego i Boieldieu, już od początku swojej kariery artystycznej stał się popularnym, dzięki umiejętności zakuwania w kształt muzyczny w prawdziwie mistrzowski sposób tych pierzchliwych ducha francuzkiego przymiotów, jakimi są lekkość, spryt i wytworna, a bystra żartobliwość.

Twórczość swoją rozpoczął Auber od kompozycji romansów, które chętnie słuchane były w salonach za czasów Dyrektorjatu, następnie, przy pomocy świetnego librecisty, Scribe'go, Auber dał dzieła stylowe i podniósł komizm aż do ostatecznych wymagań estetycznych. Opery: „Fra Diavolo“, „Przysięga“, „Czarne domino“, „Klejnoty koronne“, „Niema z Portici“ i wiele innych, są wzorami smaku najsubtelniejszego pod względem kolorytu i rytmów, a głównie dla tej zręczności, nieledwie kokieterji, z jaką kompozytor roztacza obfitość, żywotność i wiązania melodji.

Następca jego, Florimond Ronger, występujący pod pseudonimem Edwarda Hervé (1825—1892), otwiera na bulwarach paryskich teatrzyk, który początkowo nazywa się „Folies concertantes“, a następnie „Folies dramatiques“, i wystawia swoje jednoaktowe muzyczne prace, jak je francuzi nazywali „musiquettes“, przechodząc następnie do rzeczy większych, wyposażonych w niezwykle miłe melodje i najbłyszkośliwsze pomysły, jak np. „Le petit Faust“, parodując operę Gounoda, następnie „La veuve du Malabar“, „La femme à papa“, „Lili“, „Mam'zelle Nitouche“, „Mam'zelle Gavroche“ itd.

Grunt więc był przygotowany, potrzeba było tylko człowieka, który z odpowiednim librecistą potrafiłby uchwycić środowisko, gdzie najpomyślniej mogłaby zakwitnąć operetka.

Offenbach był właśnie tym kompozytorem, Meilhac i Halévy — librecistami, środowiskiem zaś — Drugie Cesarstwo.

Offenbach urodzony w Kolonji, dnia 21 lipca 1819 r., jako syn żydowskiego kantora, będąc zaledwie siedmioletnim chłopcem, grał już dobrze na skrzypcach i wio-

lonceli, jednakże wrodzone zdolności pociągały go bardziej do kompozycji, aniżeli do wirtuozostwa. W czternastym roku życia opuścił Kolonję, udając się na dalsze studia do Paryża. Zwalczywszy napotkane trudności, wstępuje do „Conservatoire national de musique et déclamation“, do którego drzwi dla cudzoziemców były zamknięte. Zapisany do klasy Vaslins'a, jednocześnie zaliczony zostaje w poczet członków orkiestry Opery Komicznej.

Wkrótce jednakże porzuca systematyczną pracę w konserwatorjum, a następnie i teatr, oddając się całkowicie wesołemu cygańskiemu życiu artysty, który, tak dla swego talentu, jakoteż przymiotów osobistych, staje się pożądanym we wszystkich salonach.

Osobistość jego stała się prawdziwie zajmującą dopiero od chwili, gdy wkroczył na pole działalności twórczej, marząc o laurach w operze komicznej.

„Za wszelką cenę — pisze Offenbach, pragnąłem dostać się do Opery komicznej i w tym celu dałem w 1845 roku koncert, na którym odegrałem swój jednoaktowy utwór do tekstu Foye'go i Leuven'a p. t. „L'Alcove“. Partytura zdobyła duże powodzenie u publiczności, lecz dyrektorowie Opery komicznej pozostali obojętni! Od chwili tej komponowałem co roku partyturę koncertową. Wreszcie udało mi się zainteresować Adam'a, który właśnie otrzymał pozwolenie na prowadzenie „Teatru lirycznego“ i powierzył mi celem ilustracji muzycznej wiersz markiza de Saint-Georges. Rewolucja 1848 r. spowodowała zamknięcie teatrów; udałem się więc do Niemiec, gdzie spędziłem rok jeden. Tam też powstało kilka moich dzieł, których jednakże w tym okresie nie wystawiałem. Po powrocie do Paryża znów zacząłem się dobijać o stanowisko dyrektora Opery komicznej — lecz jak zawsze, bezskutecznie!“

Kompozycje Offenbacha z przed roku 1848 prawie zupełnie zaginęły. Offenbach nie dbał o ich zachowanie, zużytkował je częściowo przy następnych pracach, lub też, tworząc z niesłychaną łatwością, obdarowywał innych bogactwem swojej melodyjnej twórczości. W ten sposób naprzykład powstała spółka z Flotowem — Offenbach dostarczał melodji, Flotow dawał firmę. Jak daleko sięgała ta spółka, w jakim stopniu Offenbach przyczynił się do partytur „Marty“ i „Stradelli“ — trudno byłoby dzisiaj ustalić.

(C. d. n.)

SYLWETKI ARTYSTYCZNE. LEOKADJA PANCEWICZ

(do ilustracji na stronie tytułowej).

Pisać o pięknej kobiecie „fachowy“ artykuł niezwykle trudno, mimo siły woli i nastawienia na jej t. zw. stronę artystyczną, przychodzą na myśl inne kategorie, zmieniając ton sylwetki w dytyramb o urodzie, wdzięku itp., które tworzą wybitną wprawdzie w tym wypadku stronę indywidualności, lecz umniejszają przedmiotowi.

P. Pancewicz jest piękna i jest artystką, umiłowali ją bogowie, bo obok talentu dali też urodę. Oba te dary współzawodniczą ze sobą i wspierają się nawzajem. Gdy czasem trudna kreacja grozić się zdaje aktor-skim środkiem, idzie z sukursem uroda i może jej „Lilli“

PIERWSZA POLSKA CHEMICZNA PRALNIA I ARTYSTYCZNA FARBIARNIA

File:
Sławkowska 23., Długa 27,

„CZYSTOŚĆ“

Centrala: Kraków, Koletek 9.

File:
Sebastjana 3. Podgórze: Kalwaryjska 5.

wykończa wszelkie roboty wchodzące w zakres swego fachu, gwarantując sumienność wykonania do 8 dni.
Do żaloby w przeciągu 24 godzin.

mógłby ktoś uczynić pewne zarzuty, mimo to rozbraja widownię swą całą osobą. Bo jakże nie współczuć z tak piękną Lillą. Łzy i uśmiech pięknej kobiety są zawsze wymowniejsze od największego nieszczęścia brzydala.

P. Pancewicz jednak nie potrzebuje często tych sukursów, jest nieprzeciętnie uzdolnioną artystką ze swemi wybitnymi kreacjami w krakowskim teatrze im. Słowackiego, jak Lady Makbet, Panna mężatka, Jewdocha, Helena w „Zdrości“, Irena w „Ponad śnieg“, Rena w „Rzeczywistości“, panna młoda w „Weselu“, Chrysothemis w „Elektrze“, Desdemona — i wykazała, jak bogatym i elastycznym jest jej talent i jaka otwiera się przed nim przyszłość na scenach polskich. Ciekawymi też były jej tegoroczne eksperymenty grania Lilli i Rozy Wenedy oraz dziadówki w „Miłosierdziu“ — może nie we wszystkich się odnalazła, ale usiłowała, a to w sztuce zawsze do wyżyn prowadzi.

Dzisiaj wchodzi p. Pancewicz w konstelację gwiazd pierwszej wielkości i mamy nadzieję, długo nam będzie świecić na horyzoncie scenicznym, oby jak najdłużej krakowskim.

S.

Z TEATRÓW WILEŃSKICH.

ZOFJA KOPCZEWSKA.

Warunki wojenne wpłynęły wysoce niepożądanie na stan i poziom aktorstwa polskiego, stwarzając tzw. ersatz-aktorów czyli proletariatu sztuki. Wszystkie niemal teatry polskie uskarżają się na fachowe nieprzygotowanie personalu, który często wręcz nadaje się jeszcze do szkół dramatycznych dla zdobycia elementarnych i podstawowych wiadomości i zasad sztuki aktorskiej. Stan taki jest niewątpliwie niebezpieczny, gdyż — zwłaszcza wobec rosnących zapotrzebowań w szeregu nowopowstałych teatrów — grozi obniżeniem poziomu sztuki teatralnej w Polsce, gdzie wkrótce, poza kilku renomowanymi scenami, zapanować mogą stosunki jaknajbardziej uwłaczające artystycznej godności polskiej Melpomeny.

Tembardziej przeto należy podkreślać i uwydatniać znaczenie tych aktorów polskich młodego pokolenia, którzy, opierając się na wiedzy zdobytej pod wytrawnym kierownictwem i na talentach wybitnych, wnoszą na scenę polską tchnienie prawdziwej kultury teatralnej, promieniując swoim wpływem i nawiązując tradycje poważnej i odpowiedzialnej pracy dla Polskiego Teatru. Do tego typu i pokolenia młodych aktorów należy niewątpliwie Zofja Kopczewska.

Zna ją i pamięta Kraków, zna Warszawa, znają sfery emigracji polskiej w Moskwie, zna wreszcie i ceni wysoko Wilno, którego ulubienicą jest w bieżącym sezonie.

Mimo młodego wieku, artystka ma za sobą pracę poważną i różnorodną. Po ukończeniu szkoły dramatycznej w Warszawskim Towarzystwie Muzycznym, gdzie była ulubioną i od początku rokującą piękne nadzieje uczennicą takich pedagogów jak Frenkiel, Szymanowski, Ładnowski, Romana Popiel, artystka zostaje od razu zaangażowana do Krakowa przez dyrektora Solskiego, pod którego kierownictwem gra w ciągu czterech sezonów,

od 1909 do 1912, role naiwno-liryczne, poczynając od najdrobniejszych i zyskując uznanie publiczności i stopniowo coraz pochlebniejsze recenzje prasy. Wpływ reżyserski i pedagogiczny Solskiego jest dla artystki niezapomniany; znakomity technik i rutynista wykształcił w Zofji Kopczewskiej kulturę słowa i gestu, siłę ekspresji aktorskiej, zmysł poważnej i benedyktyńskiej pracy w opracowywaniu szczegółów, które to cechy są podstawowymi elementami w grze artystki. Jednocześnie p. Kopczewska kształciła się głosowo w krakowskim Towarzystwie Muzycznym u głośnego profesora Horbowskiego i u Aleksandra Bandrowskiego.



Zofia Kopczewska, artystka teatru wileńskiego.

Następnie, na otwarciu Teatru Polskiego w Warszawie w r. 1913 zaangażowana została Z. Kopczewska przez dyrektora Szyfmana, gdzie zyskała uznanie, zwłaszcza jako Basia w stylowej operze Kamińskiego „Krakowiaczy i Górale“, w której wykazała głos w sztuce wokalne zaprawiony biegle. W r. 1914 artystka występowała w teatrze wileńskim za dyrekcji redaktora Woiciecha Baranowskiego, gdzie znowu z wielkim uznaniem prasy i publiczności zajęła pierwszorzędną stanowisko w rolach liryczno-dramatycznych.

W r. 1915 artystka występowała w Moskwie kolejno w teatrze Szczurkiewicza i Szyfmana, grając wspólnie z kolegami-wygnañcami: Osterwą, Brydzińskim, Zielińskim, Fertnerem, role takie jak Aniela („Śluby“), Klara („Zemsta“), „Popychadło“, Sława („Cześć poległym“ Małkiewicza) i wiele innych. Po powrocie do kraju, artystka w r. 1919 jeździła w tournée artystyczne ze St. Knake-Zawadzkiem, grając w b. Królestwie role „Marty“ Markiewicza i Haneczki („Pan poseł“).

Szczytowym punktem w dotychczasowej karierze artystycznej Z. Kopczewskiej jest obecny sezon w pierw-

Pończochy damskie, bawełniane, fil d'ecosse i jedwabne, pończochy dziecięce. Skarpetki męskie, kołnierze, krawaty męskie. Halki kłotowe, Reformy jedwabne i wełniane. Bluzki damskie jedwabne. Rękawiczki niciane, trykotowe i jedwabne. Wstążki. Wszelkie przybory do krawieczyzny.

Towar solidny. — Ceny przystępne.

poleca firma:

Dla Składnic, Konsumów i Kółek Roln. ceny hurtowne.

E. OSTASZEWSKI & E. MAYER — KRAKÓW, RYNEK L. 5. TELEFON 2435.

szym Teatrze Związku Artystów Scen Polskich w Wilnie. W ciągu kilku miesięcy artystka wykonała kilka ról głównych w sztukach następujących: „W gołębniku“ (Wdówka), „Rzeczywistość“ (Rena), „Pan poseł“ (Haneczka), „Warszawianka“ (Marja), „Ahasver“ (Nina), „Wilki w nocy“ (Julja), „Śluby panieńskie“ (Aniela), „Ponad śnieg“ (Irena), „Wesele“ (Marysia), „Car Samozwaniec“ (Ksenja), „Judasz“ (Rachel), „Złoty wiek rycerstwa“ (Rowena) i inne. We wszystkich tych rolach artystka wykazała bezmierną prostotę suggestywną, ekspresję, temperament sceniczny, szczerść i głębię uczucia, niepowzednią kulturę sceny, słowa i gestu, obszerność skali głosowej i umiejętność władania nią, wreszcie warunki zewnętrzne o rzadkim uroku w linjach i wyrazistości w mimice twarzy. Uznanie publiczności i prasy (polskiej, litewskiej, rosyjskiej) zdobyła artystka w stopniu, rzadko spotykanym w limfatycznym i obojętnym Wilnie. Zwłaszcza kreacje Remy, Marji, Anieli, a przedewszystkiem Ireny, Ksenji i Rachel stały się sensacją artystyczną, Ireną w „Ponad śnieg“, jak stwierdzili znawcy, artystka o wiele przewyższyła wykonawczynię z warszawskiej „Reduty“, zaś kreacjami Ksenji, a głównie Rachel, wywołała w czasie gościny Solskiego słuszną dumę swego mistrza, którego praca nad Zofją Kopczewską w teatrze krakowskim plon piękny i obfity wydała. Jako primadonna teatru wileńskiego artystka cieszy się wielką popularnością i wysokim uznaniem tak publiczności i prasy, jak i kolegów-artystów, obiektywnie stwierdzających niepowzedni walor jej talentu i kultury scenicznej.

Zofja Kopczewska znajduje się obecnie w chwili rozkwitu artystycznego. Dokąd zaprowadzi ją talent niezwykle, powaga pracy i umiłowanie sceny rzadkie — przesądzać trudno. W każdym razie przyszłość artystki zaważy niewątpliwie na szali najbliższych dziejów polskiej sceny.

Eugenjusz Świerczewski.

TEATRY KRAKOWSKIE.

TEATR MIEJSKI IM. J. SŁOWACKIEGO.

„Za króla Sasa“. Sezon dramatu dobiega końca. „Zazdrość“ była ostatnią premierą ściśle dramatyczną tego sezonu. Obecnie teatr zajęty jest przygotowaniem do niezwykle widowiska, który będzie poniekąd przejściem do sezonu muzycznego. Jest to komedia literata warszawskiego Jerzego Gurańskiego, p. t. „Za króla Sasa“, osnuta na tle anegdoty z życia Augusta Mocnego. Osobliwością tego widowiska jest w ostatnim akcie przedstawienie opery wobec króla w dreźnieńskim teatryku zamkowym. Operę zatytułowaną „Żona dwóch mężów“ napisał autor w stylu epoki. Muzykę w takimże guście skomponował B. Walewski — Część wokalną wykona swoimi siłami Towarzystwo operowe. Orkiestra traktowana przez kompozytora, kameralnie składa się z 15 instrumentów. Część dramatyczną widowiska prowadzi reżyser J. Sosnowski, operę dyr. T. Trzciniński. Zapowiedź tego niezwykle widowiska wzbudziła nadzwyczajne zainteresowanie.

KAZIMIERZ GAWEŁ — Z cyklu: BAJKI.

CZARNE RÓŻE.

*Tej, której przepastne oczy do czynu
wieść winny — a na śmierć skazują...
poświęcam.*

Za górami, za lasami żył stary król...

Ludzie niewiedzieli ile by mógł mieć lat; może sto — a może i więcej...

Najstarsi wojownicy królestwa jego pamiętali go starym, przygarbionym starcem...

Może nieszczęście przywaliło go do ziemi, a może... szczęście?!...

Stary król miał cudnej urody królewnę-córkę; smukła jak topola, z rozpuszczoną złotą kosą, w szaty przejrzyste ubrana — snuła się po pałacu cicho, jak sen o szczęściu...

A szare oczęta, skośne nieco, błędziły po salach, którymi przechodziła, zdziwione, chociaż przecież widziały po tysiąc razy te przeliczne skarby.

Królewna smutną była, a rodzic pociechę w niej mając — nie wiedział — czemu rozweselić; minstrele sprowadzani na dwór królewski hymny pochwalne i pieśni miłosne na cześć jej składali, a królewicze mnodzy, co na dwór królewski zjeżdżali — uciekali widząc jej smutek.

Królewna, pieśni minstreli i dykteryjek błazeńskich w milczeniu słuchała i odchodziła nagle, bez słowa Na prośby o jej rękę stale odmawiała.

Nikt nie wiedział, czego pragnie.

Razu pewnego zjechali na dwór królewski mnodzy wasale, pokłon i daniny należne królowi niosąc. Król ze swiątą przyboczną w sali tronowej, złotem wykładanej, oczekiwał hołdu wiernopoddanego.

Do sali weszła królewna. Bez słowa rozstąpiły się szeregi jak łan złotej pszenicy, gdy gospodarz przezorny weń wejdzie, torując drogę do tronu.

Wszystkie oczy zwróciły się na królewnę; serca wszystkich zdrząły ze strachu, przerażone odwagą jej, która niezważając na podniosłą i uroczystą chwilę, podeszła wprost do tronu króla-ojca i szeptem prosić o coś poczęła.

Król zmarszczył się zrazu gniewnie, lecz wnet rozpogodziło się starca oblicze. Zeszedł z tronu i objąwszy ramieniem królewnę, wyszedł ze sali.

Wydano rozkazy...

Królewna chciała mieć ogród, jakiego nikt nie miał. Królewna chciała tego — a prośba jej była nawet dla ojca rozkazem.

Zjechali tedy na dwór królewski najsłynniejsi ogrodnicy. Sławni malarze, układali wzory klombów. Tysiące niewolników pracowało pod okiem dozorców. Praca postępowała szybko.

Słońce kochało królewnę — deszczyk rosę swą zsyłał — a kwiecie rosło...

A kiedy wszystko gotowem już było, poszedł król-ojciec z córką-królewną, przez długie ogrodu aleje...

W białej, powłóczystej szacie, kroczyła królewna wśród powodzi kwiecia...

Kwiaty chyliły się do jej stóp, jakby rzec chciały: „Witam cię królewno, ciebie, która powołałaś nas do życia. Spiewały hymn pochwalny lilje niewinne, zawstyżone białością oblicza królewny, wstydliwie swe główki do stóp jej chyłać...

Pokornie ślały się róże purpurowe, bo usta królewny były jako wstęga krwawa.

Oczęta szare patrzyły przed siebie zdziwione...

Kiedy przeszli cały ogród, podążyli do altanki wzorzystemi materjami wykładanej, gdzie spoczął na wezgłowiach król-ojciec, u stóp jego złotowłosa królewna...

Zamknęła oczęta i poczęła marzyć o kimś, ktoby się zjawiał nagle, niespodziewanie, ukochał na życie całe — dał siebie...

Królewna miłości pragnęła.

Królewna nigdy nie kochała...

I zdarzyło się razu pewnego, iż w czasie wędrówek swoich po ogrodzie, spotkała starego ogrodnika.



POLSKA SPÓŁKA NAKŁADOWA „SZCZERBIEC” W KRAKOWIE

poleca: „Dzieci Lwowa” najpiękniejsza książka dla polskich dzieci, osnuta na tle ostatnich walk z Ukraińcami, napisana przez Helenę Zakrzewską. — „Wawel” gra towarzyska dla młodzieży, zapoznaje z historią i pomnikami naszej kultury, — „Wycieczka w Tatry” gra towarzyska uczy poznania kraju ojczystego; gracie zwiedzają najpiękniejsze okolice Tatr. — „Żegluga Polska” gra towarzyska, zapoznaje z najważniejszymi rodzajami morskich statków między którymi znajdujemy podobiznę największego naszego pancernika „Kościuszko”.

TEATR BAGATELA.

„Grube ryby”, komedia w 3 aktach Michała Bałuckiego. Występ gościnny M. Frenkla.

Na zakończenie występów swoich wybrał M. Frenkiel jedną z najlepszych komedji Bałuckiego, w której przypuszczam poraz przynajmniej 300-ny grał rolę Wistowskiego.

O kreacji tej można jedynie rzec, że była — a raczej, że jest skończonem arcydziełem. Począwszy od dykcji, gestu, skończywszy na stylowym ubiorze, był to ożyły, ze sztychów wycięty typ podstarzałego kawalera z przed pół wieku. Zespół Bagateli starał się w miarę rozporządzalnych środków dobrać na wysoki ton. Do najlepszych sylwetek zaliczam p. Wysockiego (Burczyński), świetnie ucharakteryzowanego, jak też pp. Modzelewską (Wandzia) i Skalską (Helenka), występującą dotychczas tylko w epizodycznych rolach. Występem tym wykazała młoda artystka duży talent, jak też swobodę sceniczną, które przy trzecim warunku, niezwyklej urodzie, wróżą na przyszłość pod umiejętnem kierownictwem reżysera-nauczyciela nieprzeciętną karierę artystyczną. Dobremi sylwetami starszych, zwłaszcza w scenach kłótni, nazwałbym Onufrego i Dorotę Ciaputkiewiczów, w interpretacji pp. Czarnowskiego i Dąbrowskiej. Pagatowicz p. Dante-Baranowskiego był jak przypuszczam, pomyłką fatalną, która temu zdol-

nemu i zasłużonemu artyście mogłaby przy złej intencji widza, czy też braku wyrozumienia u krytyka tylko za-



Kazimiera Skalska, artystka teatru Bagatela.

szkodzić. Rolę tę, zdaniem mojem poruczyć należało p. Fritschemu.

Wystawa starauna.

U boku jego cudne piętnastoletnie pacholę było. Długie czarne loki spływały na szatki skromne, oczy świeciły blaskiem dwu błędnych ogników, a drobną twarzyczkę smutek ubrał w dziwne dostojeństwo i powagę, że chociaż widać było młodość a raczej dzieciństwo, to jednak przywarł do niej stygmat wielkiego ukrytego cierpienia.

Królowna podeszła bliżej, serce poczęło bić gwałtownie, Chłopczyzna spojrział w oczy królowej — królowa oczy spuściła, nie mogąc znieść żaru tego spojrzenia, zawstydzona...

Zapytała ogrodnika, kto to jest, a kiedy objaśnił, że wnuczek sierota, podeszła bliżej i powiedziałwszy tylko trzy słowa: „będziesz moim paziem” — odeszła.

Wszak słowo królowej -- rozkazem było ?!

Przestrojono więc pacholę w aksamitne szaty i służyć królowie kazano.

Paź królowie służył.

Chodzili przez długie ogrodu aleje, a gdy zmęczona królowa schroniła się do altanki, paź u jej nóg siadał i cudne opowiadał baśni.

Królowa bajki lubiła, więc opowiadał baśnie o kwiatach co krwią ludzką żyć musiały, o białych liljach, które nigdy nie zaznają miłości, bo im kochać nie wolno.

Królowa główkę pazia w swoich białych dłoniach pieściła...

Królowna pazia kochała...

Paź królowie służył.

Późnym wieczorem, dnia jednego, królowa wyszła do ogrodu, pazik jej jak zwykle towarzyszył. Smutną dziś była królowa; w czasie rannej wędrówki, kiedy weszli w aleję róż, królowa długo po ich kolorami mieniących się główkach wodziła wzrokiem, wreszcie spytała pazia: „Czarnych róż niema”? -- „Czarnych róż nie będzie”, odrzekł zakłopotany.

Smutną więc była królowa.

Usiadła w altance, paź u jej stóp spoczął; chciał bajkę opowiedzieć, lecz królowa bajki słuchać nie chciała.

Pieszczoty wielkiej pragnęła; uścisku ramion, któreby utuliły smutną, — pocałunku...

Spojrzała na pazia, pochyliła się nad nim i po raz pierwszy poczęła całować te drogie dla niej oczy...

Twarcz pazia skurczyła się boleśnie...

Zbliżyła usta swe, do ust jego.

Paź oczy otwarł — spojrział w jej oczy z tak strasznym wyrazem...

Królowna zrozumiała.

Królowna pazia kochała — paź królowie służył.

I zamyśliła się nad swym losem; czemu był tak srogim? czyżby nie godną była miłości? Po raz wtóry spojrziała na pazia, który u jej stóp zasnął, a twarzyczkę jego okolił uśmiech jakiego nigdy dotąd nie widziała.

Paź we śnie był szczęśliwym...

Jakieś dziwne myśli przebiegły głowę królowy, oczy dziwnym blaskiem płonąć poczęły.

W srebrnym świetle księżycy zabłysnął sztylet — i znikł utopiony w piersi pazia.

Paź się uśmiechał — paź nie czuł bólu!

Zasnął na wieki z uśmiechem szczęścia...

A królowa?

Królowa ukłękła na ziemi, -- objęła ciało pazia... Jakby w szale poczęła rwać na nim suknie. Chciała wyrzeć serce, które jej nie kochało: trafiła na zadaną sztyletem ranę...

Zagłębiła swe drobne ręce, rozdierając ranę bezlitośnie...

Wtem! — opadły krwawe rączęta wzdłuż ciała...

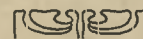
Twarcz uśmiech bolesny wykrzywił...

W piersi pazia nie było serca...

W piersi pazia były dwie czarne róże...

Królowna pazia zabiła...

Paź królownę... kochał.



Godziny urzędowe
od 9—1 i od 3—6
w święta od godz.
10—12 przed poł.

DOM BANKOWY I KANTOR WYMIANY
H. MIEROSZEWSKI SPÓŁKA Z OGRA-
NICZONĄ POREKĄ
KRAKÓW, ULICA FLORYAŃSKA L. 43
załatwia wszelkie czynności wchodzące w zakres bankowości.

Godziny urzędowe
od 9—1 i od 3—6
w święta od godz.
10—12 przed poł.

„Prokurator Hallers“, sztuka w 4 aktach Pawła Lindaua. Występ gościnny K. Kamińskiego.

„Prokurator Hallers“ jako utwór literacki posiada bardzo małą wartość. Poza interesującym tematem dwuosobowości, czy też rozdwojenia jaźni, w koncepcji swej nie stanowi zwartej masy, natomiast posiada szereg naszkicowanych dorywczo sytuacji, a na ich tle osoby mniej lub więcej działające.

Ciekawy z każdego punktu temat o człowieku prawym, a jednocześnie zbrodniczym mógłby być o wiele więcej zajmującym przez pewne dociągnięcia, które wiele sytuacji wyjaśniłyby, a raczej uwypukliły.

Mimo więc szeregu denerwujących scen, które tłumaczymy sobie jasno, spotykamy sceny stanowiące zagadkę, rozwiązanie której zależy tylko od autora. Do takich należy niewyjaśniony bliżej wpływ stosunku Hallersa z Agnieszką Arnoldy, którą ubóstwia, której muzyka zmusza go do zaprzestania pracy, a jednocześnie zawsze jest *spiritus movens* pierwszych momentów „transu zbrodniczego“. Ujęcie tematu przemiany psychicznej obserwować możemy tylko na podstawie obserwacji: aktora.

K. Kamiński należy do tych niezwykle przez bogi uposażonych duchów, którzy mocą swego aktorskiego geniuszu pozwalającego, a może nakazującego twórczość, przeczuwają drogą psychicznych kojarzeń, niedostępnych dla „niewiernych“, moc suggestywną w stosunku do autora i... widza.

Lindau, tylekroć znany jako odtwórca objawów pozamateryalnych, tworząc swego Hallersa, nie przeczuwał tak bajecznego odtwórcy, jakkolwiek sztuka jego graną była nawet w... kinematografach. W ujęciu Hallersa przez Kamińskiego, wyczytałem przeogromną i rzadko spotykaną intuicję. Nie chodzi bowiem o stworzenie postaci: „typu“; jest w roli tej obraz wielkiego człowieczego nieszczęścia, dotąd niezbadanego, i dlatego taką nazwę ono nosi; jest moc, która zmusza widza do myślenia i... przerażenia, bo moc to niezrozumiała.

Kazimierz Kamiński, to psycholog-obszernik, nie tylko widza — ale przedewszystkiem siebie. Gra jego przestaje być grą, a staje się rzeczywistością, widzianą na jawie, przeżywaniem zjawisk, stojących poza nią; to też widząc Kamińskiego-Hallersa niedość rzucić mu kwiaty, niedość bić brawo — trzeba go rozumieć.

Zespół „Bagateli“ w poczuciu talentu skłonił głowę przed jego wielkością, podporządkowując: siebie.

Zauważyłem nadto, jak bardzo dodatni wpływ wywiera talent wielki. Współgrający, z małymi wyjątkami dostroili się do gościa.

„Czerwona Róża“, p. Czajkowska, w drugim akcie stanęła na bardzo wysokim poziomie, który niestety nie miał koniecznej siły ekspresyjnej, powagi i doniosłości w akcie czwartym; niemniej jednak rolą tą p. Czaj-

kowska dała dowód dużego wyczucia autora i reżysera, i może zaliczyć ją do najlepszych.

Reszta osób działających, ledwo naszkicowana w swym charakterze, jakby tylko środek pomocniczy do obrazu tragedii Hallers'a znalazły po większej części dobrych i sumiennych wykonawców, w pani Sznage-Andruszewskiej, siostrze prokuratora, p. Modzelewskiej Agnieszce, p. Skalskiej Elsie, jak też w męskiej polowie interpretatorów pp. Berskim, Baranowskim, Brzeskim, Trzywdarze i Dębowiczu.

Reżyserja p. Noskowskiego pełna pracy, staranna.

Kazimierz Gawel.

POPIS UCZNIÓW KURSÓW DRAMATYCZNYCH M. JEDNOW- SKIEGO i Dra Z. NOWAKOWSKIEGO.

Każdy „popis“ nosi w sobie zapowiedź mniej lub więcej udanych produkcji, z których wykonania chwałę i uznanie otrzymują — nauczyciele. Produkcje takie są przytem przeraźliwie nudne dla ogółu, zajmujące jedynie dla członków rodziny „artystów“.

Popis uczniów kursów dramatycznych M. Jednowskiego i Dra Z. Nowakowskiego sprawił mi przyjemną pod tym względem niespodziankę. Pominąwszy bowiem nieco za długi może program, którego układ był prawdopodobnie uzależnionym od ilości uczniów, popis ten wyrósł ponad przeciętną miarę tego rodzaju widowisk — dając dużą sumę wrażeń estetycznych.

PP. Jednowski i Nowakowski wykazali bardzo duże zdolności pedagogiczne, jak też umiejętne kierowanie adeptów w kierunku ról w ich zakresie stojących, dzięki czemu popis był publicznym egzaminem utalentowanych uczniów.

Adepci zaś w przeważnej części mogą śmiało konkurować z wyrobionymi już „firmami“, od których roi się nawet... w Krakowie.

Na pierwsze miejsce z pań wybiła się p. Zula Chełmińska, we fragmencie „Nocy listopadowej“, jako Pallas. Warunki zewnętrzne, modulacja głosu, umiejętne używanie gestu, predestynują ją do ról bohaterskich o podkładzie dramatycznym.

Drugie miejsce przyznałbym z racji należenia do nieszczęśliwej „brzydszej płci“ p. Dobiesławowi, który jako Jasiek w „Zaczarowanym kole“ stworzył wierną sylwetkę, ujętą umiejętnie, podkreślając dobrze wszystkie rysy charakteru. Nie godzę się natomiast na oddanie p. Dobiesławowi roli Cześnika w „Zemście“. P. Gołębiowski tak w scenie ze „Szkoły żon“, jak też w „Zemście“, poza dużym talentem, wykazał dobrą rękę nauczycieli kierujących go w stronę ról komiczno-chara-

ZAKŁAD REPRODUKCYI **S. WELANYK** W KRAKOWIE,
FOTOTECHNICZNEJ UL. SŁAWKOWSKA 14

wyrabia klisze ilustracyjne siatkowe, kreskowe, klisze jedno, dwu, trój i czterobarwne w precyzyjnym wykonaniu. — Wszelkie prace w zakres fototechniki wchodzące.

HONORATA GRZYWACZ

poleca: w wielkim wyborze ciasta, wyroby cukiernicze i delikatesy. — Dwa razy dziennie świeże ciastka.

KRAKÓW, FLORYAŃSKA L. 11.

akterystycznych. Ograniczając się z braku miejsca za-
znaczyć muszę, że pozostała część uczniów pp. Wrońska,
Wójcikówna, Sniadecka, Tremko, Turowska, Rutkowska,
jak też pp. Krüger, (doskonały Wysocki) i Modrzewski



Szkoła dramatyczna M. Jednowskiego i Dra Z. Nowakowskiego.

są niepoślednim materiałem, mogącym znaleźć się nawet
już teraz w każdym teatrze, gdzie przebywa dotąd
dużo elementów... bez talentu. K. G.

TEATRY PARYSKIE.

TEATR GROZY.

(Korespondencja własna).

Świeżo powstałe w Paryżu „Towarzystwo młodych
francuskich aktorów“ wystawiło sztukę Aleksandra Meu-
mera „Gilles de Rais“, która stanowi istne nagroma-
dzenie okropności. Gilles de Rais, jako adjutant Joanny
d'Arc, uratował świętą wagę, potrzebną do koronacji
królów francuskich i został za to sownie wynagrodzony.
Zdobyty z łatwością majątek trwoni w najszałeńszy spo-
sób. Śpi na łożu z róż, utrzymuje całe bandy wędrow-
nych śpiewaków i kuglarzy, co go wkrótce prowadzi
do ruiny. Aby znaleźć pieniądze na zapłacenie długów
zawiera pakt z diabłem i za jego podszeptem wypędza
żonę z domu. W drugim akcie Gilles i jego współnicy
szukają kamienia filozoficznego — bezskutecznie. Gilles
wzywa znowu na pomoc Belzebuba i pije z pucharu,
podanego mu dłonią trędowatej żebraczki, krew nie-
winnych dzieci. W trzecim akcie mamy sąd i wyrok.
Gilles de Rais złożył swą głowę pod miecz kata.
W czasie, gdy go prowadzą na miejsce stracenia, tłum

modli się za jego duszę, błagając Boga o zmiłowanie
nad grzesznikiem.

Sztuka ta, w której niema nic specjalnie orygi-
nalnego, jest jednak symptomatycznym objawem. Ozna-
cza powrotną falę „teatru grozy“.

„Grand Guignol“ stworzył szkołę. Mistrzem w tym
„genre“ jest André de Lorde. Jego ostatnia dwuaktówka
już tytułem się charakteryzuje. Tytuł ten brzmi: „Per-
wersyjni“. Panna Lulu przebywała w czasie wojny na
terytorjum okupowanem i pędziła tam życie zgoła roz-
wiązłe. Jako metresa niemieckiego oficera, zdradzała
rodaków i denuncjowała ich przed władzami okupacyj-
nymi. Dwaj Francuzi, którzy w porę wysłiznęli się z si-
deł zdrajczyń, uplanowali zemstę. Spotykają oni pannę
Lulu w Paryżu w pewnym „wesołym domu“, stanowią-
cym rendez-vous dla perwersyjnych mężczyzn. Lulu
musi poddawać się wszystkim wymaganiom tych zbo-
czeńców, ponieważ „madame“ jest powiadomiona o jej
zbrodni i w razie oporu wyda ją w ręce policji. W akcie
drugim Lulu zamknięta z jakąś tajemniczą osobistością
w odosobnionym pawilonie i słucha sentymentalnej spo-
wiedzi. Ten człowiek ubóstwiał swoją żonę. Umarła
i jej obraz ściga go. Rozkazuje Lulu, aby położyła się
do przygotowanej na ten cel trumny. Dziewczyna nie
śmie odmówić mu posłuszeństwa. Z chwilą, kiedy leży
w trumnie, tajemniczy gość demaskuje się. Przybył, aby
ją ukarać śmiercią za zbrodnię zdrady. Zatrząskuje
wiekę. Dziewczyna dusi się, słyhać dochodzące z pod
wieka słabnące jęki. Gość znika. Właścicielkę uprowa-
dza policja, a zdrajczyńi została ukarana.

Nie często podaje się publiczności teatralnej taki
osobliwy melanz patriotyzmu i bezwstydu. Charaktery-
stycznym jest fakt, że kilka aktorek odrzuciło wstrętą
rolę Lulu, zanim się znalazła dość odważna, by ją od-
tworzyć. Mi.

Z ŻAŁOBNEJ KARTY.

Ś. p. HELENA BOGORSKA.

W rozpaczliwej, głuchej ciszy zamiejskiego sana-
torjum, daleka myślą od świata i ludzi, wytracona z ró-
wnowagi, zszarpana burzą życia i nerwów odeszła z tego
świata, przecinając własną dłonią nić swego życia —
utalentowana artystka ś. p. Helena Bogorska, b. śpie-
waczka operetki warszawskiej, w której przez szereg
lat świeciła tryumfy.

Helena Bogorska debiutowała po raz pierwszy
w Teatrze Małym (przy ul. Daniłowiczowskiej) dziś już
nieistniejącym, w operetce Audrana „Konik polny
i mrówka“ 11-go grudnia 1894 roku i odrazu zdobyła
sobie uznanie. Doskonalać się w śpiewie coraz bardziej,

Magazyn towarów
bławatnych i gotowej
konfekcyi damskiej

WŁADYSŁAWA
GBIASZEWSKIEGO
KRAKÓW,
ULICA FLORYAŃSKA 35 — TELEFON 3388.

Poleca materye wełniane, jedwabne,
zefiry i bawełniane. Przy magazynie
własne pracownie sukien i kostymów.
Uwaga: Przyjmuje również zamówie-
nia z materyałów mu dostarczonych.
Ceny konkurencyjne.

Wyłączna sprzedaż
kart fotograficznych
pp. Artystek i Arty-
stów wszystkich tea-
trów warszawskich
i krakowskich.

MAGAZYN TEATRALNY WACŁAWA ROKOSZA

WARSZAWA — NOWY ŚWIAT 59.

Wyłączna sprzedaż
kart fotograficznych
pp. Artystek i Arty-
stów wszystkich tea-
trów warszawskich
i krakowskich.

zyskując rutynę, przebyła w teatrze szereg lat, ciesząc się coraz większym powodzeniem. Najwybitniejszy sukces ś. p. Bogorska osiągnęła w latach 1901 — 1904; do najlepszych jej ról należą: panna Lange w „Córce pani Angót“, „Piękna Helena“, „Lizystrata“, dalej w „Boccaccio“, w „Piękna z Nowego Jorku“; w operetce „Florabella“ po raz ostatni ukazała się publiczności na deskach teatru „Nowości“ w 1915 r., poczem opuściła tę scenę wskutek zatargu z koleżankami, by więcej na nią nie powrócić.

W ostatnich latach Bogorska rzadko już ukazywała się na deskach scenicznych; ostatnim odblaskiem jej popularności były jej występy gościnne w Teatrze Nowoczesnym, później występowała już tylko w jednym z podrzędniejszych ex-kabaretów warszawskich, gdzie nie budziła już żywszego zainteresowania.

Ś. p. Helena Bogorska grywała też role salonowe w komedjach i farsach; głębszego uczucia nie kładła w nie, była chłodna i poprawna.

W ostatnich miesiącach cierpiała na rozstrój nerwowy, wywołany stratą, wynikłą wskutek sprzedaży za nazbyt niską cenę willi w Konstancinie, której była posiadaczką. Schroniła się do zakładu leczniczego dla chorych nerwowo w Grodzisku, lecz choroba nie ustępowała, i potęgując się, popchnęła ją wreszcie do samobójstwa.

Zyla lat czterdzieści kilka.

T.

KRONIKA TEATRALNA.

Zastępstwo redakcji „Il. Przegl. Teatr.“ w Wilnie i Mińsku, objął p. Michał Orlicz.

Niekonsekwencje magistrackie. Władze miejskie w Warszawie są dziwnie niekonsekwentne, gdy chodzi o teatry i kina. Obciążwszy je nadmiernie podatkami, teraz zaczynają się bawić w segregowanie teatrzyków na mniej i więcej artystyczne. — Zamiast zwrócić się o opinię do osób miarodajnych, decydują same.

Dla przykładu — pocieszna historia z „Mirażem“. Właściciel tego teatrzyku, p. Gotfryd, zdawna znany jest z tego, że podczas wojny zdołał za pomocą sprytu, polegającego na dawaniu tandety „artystycznej“ za drogie pieniądze nabici kabzę, przyczem zawsze w „Mirażu“ artyści-wykonawcy i autorowie mieli zatargi z dyrektorem-przedsiębiorcą, który lubił płacić mało, a wymagał wiele.

Ale mniejsza o to. To do rzeczy właściwie nie należy.

Gorzej, że magistrat, który przyduśli kina, zdiera 50% brutto z tak starannie i umiejętnie prowadzonych teatrzyków, jak „Qui pro quo“ i „Czarny Kot“, namyśla się, jak słyszeliśmy, nad tem obecnie, czyby nie wypadało jednak obniżyć stopy podatkowej p. Godfry-

dowi i jego „Mirażowi“, uważając, iż jego teatrzyk stoi na tym samym poziomie, co „Qui pro quo“ i „Czarny Kot“.

Taką podobną cenzurę miał wydać, jakoby, p. Godfrydowi, wydział „kultury“ przy magistracie stoł. m. Warszawy!

Nie mamy nic przeciwko temu, aby teatrzyki wogóle płaciły podatki mniejsze, stuprocentowy bowiem podatek od kinematografów i teatrzyków jest dziwołagiem i krzywdą, wyrządzoną tym przedsiębiorstwom; jeżeli jednak ma się je stosownie do widzimisię władz miejskich zniżać lub podnosić — to należy to czynić z pewną racją. Obniżyć podatek „Mirażowi“ do 50% władze mogą, oczywiście, ale jednocześnie powinny obniżyć podatek „Czarnemu Kotowi“ i „Qui pro quo“ do 30%, aby tem zaznaczyć wyraźnie różnicę artystyczną pomiędzy „Mirażem“, gdzie produkcje z cyklu „varietés“ w rodzaju z kiepska po polsku śpiewanych rosyjskich piosenek p. Talarico i popisy choreograficzne cyrkowe są najbardziej popierane i oklaskiwane, a teatrami, które małe swoje scenki potrafiły podnieść do wyższego poziomu — i utrzymać je na nim.

Kabarety powinny płacić mniej (choćby „Sfinks“) i zyczymy im tego z całego serca. Niech jednak nie udają tego, czem nie są i nie powołują się na swój wyższy poziom, równy poziomowi innych scen. „Miraż“ pozostanie zawsze pod dyktando p. Godfryda jedynie kabaretem-varieté. Do miana teatru mu daleko.

Gamma.

Tournée Laury Dunin i Karola Bendy, art. teatru Rozmaitości, po wybitniejszych miastach Kongresówki, doznało wielkiego powodzenia. Obie sztuki, efektowny „Złodziej“ Bernsteina i „Instykt“, głębokie zagadnienia poruszający dramat psychologiczny Kistemaekersa, dały pole artystom do rozwinięcia gry niepospolitej, którą prasa i publiczność oceniły należycie. Znakomita odtwórczyni duszy kobiecej, subtelna, inteligentna i pełna ekspresji w swej grze p. Dunin raz jeszcze dowiodła, iż źle się stało, że w ciągu ubiegłego sezonu — niestety — nie znalazła artystka w Rozmaitościach odpowiedniego terenu pracy. Partner jej p. Karol Benda, nie tylko interesował subtelnością interpretacji, ale niejednokrotnie porywał głębokim odczuciem, idącym zawsze w parze z prostotą środków. W otoczeniu szczególną uwagę zwrócił na siebie młodością i świeżością talentu p. Witold Zdzitowiecki. Jego Fernand, 18-letni bohater miłosnej tragedji „Złodzieja“ rokuje pełnemu zapału artyście piękną przyszłość. Dobra dykcja i staranna interpretacja p. Janiny Zielińskiej, oraz b. dobra gra pp. Borawskiego i Rembosza przyczyniły się do stworzenia harmonijnej całości sztuk, granych pod reżyserją p. Dunin bez suflera.

An. L-ski.

Przesyłki zbiorowe z większych miast kraju i zagranicy. Pośrednictwo w uzyskaniu zezwoleń przywózowych i wywózowych. Uskutecznia wszelkie transporty w kraju i zagranicą. Ocenia towarów.

== SPÓLKA ==
TRANSPORTOWA

„CRACOVIA“

== SPÓLKA ==
TRANSPORTOWA

Zastępstwa we wszystkich miastach kraju i zagranicą.

DOM SPEDYCYJNO-KOMISOWY — AGENCJA CŁOWA

W KRAKOWIE, GRODZKA 60

== FILIA: WIEDEŃ I, SCHÖNLATERNG. 7a. — TELEFON 3191/VIII. ==

Własne składy towarowe do przechowywania towarów i mebli. Szybka ekspedycja.

Redaktor naczelny i wydawca Kazimierz Gaweł.

Drukarnia Związkowa w Krakowie ul. Mikołajska 13, pod zarz. J. Dziubanowskiego.

<http://rcin.org.pl>

KRAJOWY ZWIĄZEK KOSZYKARZY

WŁASNE PRACOWNIE i MAGAZYNY.
SPRZEDAŻ HURTOWA i DROBIAZGO-
WA WSZELKICH WYROBÓW KOSZY-
KARSKICH. — WIKLINA. — TRZCINA.
EKSPORT WIKLINY.

STOW. ZAREJ. Z OGR. POR.

KRAKÓW, ULICA GOŁĘBIA L. 14

PARTER.

MATERIAŁY DO WYROBÓW KOSZY-
KARSKICH. NARZĘDZIA i MASZYNY
DLA PRACOWNI KOSZYKARSKICH.
ZAKUPNO TERENÓW WIKLINOWYCH.
FACHOWA PORADA.

ORGANIZACYA SPÓŁEK KOSZYKARSKICH. - BIURO PRACY DLA FACHOWYCH KOSZYKARZY.



KINO OPIEKA

W KRAKOWIE, ZIELONA L. 17

Telef. 2474.

Wyświetla stale pierwszorządne programy.

Cały dochód przeznaczony dla inwalidów.

Ceny wstępu najniższe w Krakowie.

TELEFON 2434 TELEFON

SKŁAD MASZYN DO PISANIA,
RACHOWANIA i POWIELANIA

KAZIMIERZ

BLICHARSKI

KRAKÓW, FLORYAŃSKA 32.

ZŁOTO

DENTYSTYCZNE

ORAZ WSZELKIE WYROBY
JUBILERSKIE PO UMIAR-
KOWANYCH CENACH poleca

S. VOGLER

JUBILER

KRAKÓW — ULICA GRODZKA L. 31.

Żądajcie znakomitego **mydła toaletowego**
„SPEICK“ (80% tłuszczu) — **pasty**
do zębów „Ewa“ — znakomitej **pasty do obuwia** z mar-
ką „Ewa 412“ — **zaprawy do podłóg** z marką „Ewa“

Reprezentacja wyrobów kra-
jowych chemiczno-kosmetycz. „**Magnolia**“

J. A. Lewiński, Kraków, ul. Starowiślna 35.

PIERWSZORZĘDNA

RESTAURACYA „POLONIA“

W KRAKOWIE, PL. SZCZEPAŃSKI 3

poleca swoją znakomitą kuchnię. Codziennie podczas
obiadu i kolacji KONCERT symfonicznej orkiestry
pod batutą p. Sz n a j d r a, kapelmistrza Filharmonii
warszawskiej.

BIURO SPEDYCYJNE „SPEDOPOL“

W KRAKOWIE, ULICA FLORJAŃSKA 25 — TELEFON 2017

ZALATWIA WSZELKIE EKSPEDYCYJE KOLEJOWE W KRAJU I ZA GRANICĄ.

WŁASNE SKŁADY DO PRZECHOWYWANIA TOWARÓW.

I-sze przez Radę szk. kraj. zatwierdzone

KURSA HANDLOWE

„HERMES“

JANA PILCHA

w Krakowie, ul. Florjańska 39

przygotowują do egzaminów w Akademii
handlowej z buchalterji, stenografji,
korespondencji handlowej i t. d.

Szkoła pisania na maszynach —
10 systemów.

Zamiejscowych wycza listownie.

Fabryczny skład Centralnego

Laboratorjum chemicznego

KRAKÓW, SIENNA L. 12

poleca wyroby tegoż laboratorjum

eliksiry, proszki i pasty do zębów
„Tymenol“, wody kolońskie, wody
kwiatowe, mydła toaletowe w wiel-
kim wyborze, pasty i kremy do bu-
cików „Elegant“ i „Feniks“, pastę
do podłóg „Hygiena“

hurtownie i częściowo.

PEDANTOM

W CZYSTOŚCI I KONSERWACJI
BIELIZNY POLECAMY WZOROWĄ

PRALNIĘ

„NOWOŚĆ“

STANISŁAWA LISIECKIEGO

W KRAKOWIE,

PLAC WW. ŚWIĘTYCH 8.

4^{0/0}

od wkładek

BANK KUPIECTWA POLSKIEGO

W WARSZAWIE

4^{0/0}

od wkładek

FILIA W KRAKOWIE, UL. PIJARSKA L. 2, Telefon Nr. 3106 (vis a vis Hotelu Francuskiego)

Kupuje i sprzedaje: efekty, walory, dewizy, towary. — Przeprowadza transakcje: handlowe, giełdowe i przekazowe zagraniczne.
Przyjmuje tak korony jak i marki polskie na książeczki wkładowe

na 4^{0/0} !!

Otwiera rachunki bieżące i oprocentowuje takowe po 3%.

Reprezentuje wyłączne zastępstwo wielkiego amerykańskiego BROADWAY FINANCE CORPORATION i złączonych z nim
banków polskich Broadway National Bank, Falls National Bank i American Bank.

Finansuje i przeprowadza zakupna wszelkiego rodzaju towarów i surowców w Ameryce.

Pośredniczy we wszelkiej korespondencji i transakcjach pieniężnych z emigrantami polskimi w Ameryce.

Uczestniczy w organizacji pasażerskiego i towarowego ruchu z Polski do Ameryki na własnej linii
okrętowej przez Gdańsk z każdej miejscowości Rzeczypospolitej Polskiej.

Przesyła telegraficznie i przez pocztę pieniądze z Polski do Ameryki i wypłaca nadeszłe stamtąd przekazy.

9^{0/0} dywidendy od akcji płaci Bank kupiectwa Polskiego za rok 1919.

WŁASNE FILIE: Lwów, Przemyśl, Tarnopol, Sanok, Drohobycz, Lublin, Gdańsk, Poznań.

DOSTAWCY KLINIK UNIW, JAGIELL., SZPITALI KRAJ. I WOJSK POLSK.

POLECAJĄ:

STANISŁAW BARAN I SP.

MAGAZYN INSTRUMENTÓW LEKARSKO-NAUKOW.

KRAKÓW, UL. SŁAWKOWSKA L. 6 — (VIS A VIS HOTELU SASKIEGO)

INSTRUMENTA CHIRURGICZNE

MEBLE OPERACYJNE, KOMPLETNE URZĄDZENIA LEKARSKIE. — ZASTĘPSTWO JENERALNE NA CAŁĄ POLSKĘ, FABRYKI ORTOPED. APARATÓW „ORTOPROBAN“ WIEDEŃ.

Wyłączna sprzedaż aparatów Roentgena fabryki Koch i Sterzel. — Jedyne składy mikroskopów i aparatów Zeiss Jena. CENY KONKURENCYJNE. WŁASNY WARSZTAT NAPRAW.



POWSZECHNE TOW. AKCYJNE
DLA WYROBU SKÓR I OBUWIA

„HUMANIC“

KRAKÓW — SZEWSKA L. 17
ZAWIADAMIA

ŻE NADSZEDŁ WIELKI TRANSPORT
OBUWIA PIERWSZEJ JAKOŚCI
Z PRAWDZIWEJ SKÓRY. OBUWIE TO
NIE USTĘPUJE WYROBOM PRZED-
WOJENNYM. — CENY FABRYCZNE.

DOM BANKOWY KANTOR WYMIANY

MARYANA

AMBROSA

W KRAKOWIE, UL. SZEWSKA 9
TELEFON 2292

KUPIJE I SPRZEDAJE WALUTY PO
NAJKORZYSTNIEJSZYM KURSIE. —
PRZYJMUJE ZLECENIA GIEŁDOWE.

PERFUMERJA BRACI LANDWIRTH W KRAKOWIE, UL. GRODZKA 46

poleca w wielkim wyborze:

perfumy, pudry, mydła toaletowe, mydła
do golenia i t. p. kosmetyki kraj. i zagraniczne.

Ceny przystępne.

ZAKŁAD KRAWIECKI STROJÓW DAMSKICH WOJCIECHA PIETRUSZKI

KRAKÓW, SZCZEPAŃSKA 7, I. p.

WYKONUJE ARTYSTYCZNIE



WSZELKIE TOALETY BALOWE, WIE-
CZOROWE, WIZYTOWE, SPACEROWE
I SPORTOWE.

DOBOROWE MATERIAŁY NA SKŁADZIE.

ZAMÓWIONO DLA FIRMY

BATA SHOE AND LEATHER Co.

LYNN, MASS U. S. A.

KRAKÓW, ULICA SZEWSKA L. 22.

WIEŚLAW

SZAJDAŁSKI I SP.

W KRAKOWIE, ULICA SZCZEPAŃSKA L. 11

POLECA W WIELKIM WYBORZE:

POŃCZOCHY DLA DZIECIĘCE, SKARPETKI,
RĘKAWICZKI NITANE, WSZELKIE DODATKI DO
KRAWIECZYZNY. PERFUMERYA I MYDŁA TOAL.

DLA KÓLEK ROLNICZYCH WIĘKSZY OPUST.

M. Passakas i Spółka

Kraków, Plac Maryacki 9. — Telefon 292.

○○○○

Skład papieru, przyborów biurowych i szkol-
nych. — Druki dla Akademii Handlowej
i Szkół handlowych. — Obrazy i reprodukcje.

KSIĘGARNIA I SKŁAD NUT G. GEBETHNERA I SP.

w Krakowie, Rynek główny 23 — Telefon 377

posiada stale na składzie wydawnictwa „Ge-
bethnera i Wolffa“ oraz wszelkie inne publi-
kacje polskie z wszystkich działów nauki
i sztuki. Pośredniczy w sprowadzaniu dzieł
z zagranicznych.

Odbiorcom swoim wydaje **bezpłatnie** miesięcznik
„**Nowości księgarskie Gebethnera i Wolffa**“

Posiada zastępstwo na Małopolskę

„**TYGODNIKA ILUSTROWANEGO**“

największej ilustracji polskiej.